

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: czwartek, 02, grudnia 2021 13:22

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1667

Samorząd to przede wszystkim wielkie dokonania i działania na rzecz lokalnej społeczności. Niestety w ostatnim czasie przed polskim samorządem staje wiele wyzwań, w tym te związane z tendencjami centralistycznymi. Czy jest się czego obawiać? „Pomysł walki z samorządem w XXI wieku – gdzie ta lokalność, regionalizm, poszukiwanie swoich korzeni w tak zwanej małej ojczyźnie, staje się o ile nie najważniejszym, to wyjątkowo ważnym elementem tożsamości każdego z nas – to po prostu pomysł chory i na szczęście skazany na porażkę” – przyznaje Krzysztof Kwiatkowski, Senator, poseł na Sejm VII kadencji, były Prezes Najwyższej Izby Kontroli.

Jest Pan blisko samorządów praktycznie od momentu ich powstania. Spoglądając na samorząd dziś i osadzając go w ustroju państwa, jak Pana zdaniem początkowe założenia mają się do rzeczywistości?

Odradzanie się samorządu w Polsce w 1990 roku wynikało z filozofii, którą kierowała się demokratyczna opozycja dochodząca do władzy, a mianowicie, że ta władza ma być bliżej obywatela, ma być przez tego obywatela weryfikowana i wybierana w demokratycznych, przejrzystych procedurach. To wszystko się udało – w Polsce mamy wolne wybory, władza samorządowa jest najbliżej obywatela i to właśnie obywatele tę władzę weryfikują. Mieszkańcy mają bezpośredni kontakt z władzami samorządowymi na ulicach miast czy w czasie pełnionych przez nich dyżurów. Niewątpliwie nie udało się jednak to, że w miarę upływu czasu zaczęła zwyciężać filozofia obecna wcześniej, w PRL-u, że „władza wie lepiej”. Ostatnim rządem, który na szeroką skalę, przekazywał samorządom nowe kompetencje ale także i środki finansowe na ten cel i realizował prosamorządową politykę był rząd premiera Jerzego Buzka. Niestety od tamtej pory mamy albo okresy walki z samorządem, czyli jak dzieje się to za rządów Prawa i Sprawiedliwości, dodawania nowych zadań bez zapewnienia środków finansowych albo okresy, w których współpraca była lepsza, ale w których samorząd nie był dodatkowo wzmacniany. Jako były prezes Najwyższej Izby Kontroli mogę powiedzieć, że samorząd się sprawdził. Wielokrotnie, w różnych kontrolach wykazywano, że te same zadania za te same środki daleko skuteczniej wykonuje samorząd niż administracja rządowa.

W ostatnim czasie znacznie wzmożyły się tendencje centralistyczne – najpierw pomysł centralizacji szpitali powiatowych, później nowe koncepcje dotyczące oświaty. Czy w Pana ocenie tego typu działania mogą dziś realnie zagrażać samorządom?

One nie mogą realnie zagrażać, one zagrażają. Nie wiemy, co będzie działo się dalej. Jeśli chodzi o plany centralizacji w Ministerstwie Zdrowia, to mowa tam przede wszystkim o szpitalach, które zapewniają kontakt pacjenta z lekarzem na najniższym poziomie, czyli powiatów. Przecież prace te nadal trwają w Ministerstwie Zdrowia, nikt ich dotąd nie odwołał. Natomiast kwestie zabierania kompetencji w zakresie nadzoru nad oświatą minister Czarnek próbuje realizować w sposób bezpośredni. Tu nawet nie ma udawania, że za tym kryje się inna filozofia niż taka, że „władza wie lepiej” i że ma istnieć jeden, obowiązujący sznyt, w ramach którego dzieci są nie tylko uczone treści programowych ale także światopoglądowych. To rzeczywiście jest sytuacja najgorsza z możliwych, bo komuś się wydaje, że z poziomu Warszawy, z pomocą kuratorów, będzie dyscyplinował i stawiał w jednym szeregu wszystkie placówki oświatowe, bez uwzględnienia jakiegokolwiek ich specyfiki. Polska jest dużym krajem, w którym mamy różne lokalne społeczności – od Litwinów w Sejnach, przez Białorusinów w województwie podlaskim, po mniejszość niemiecką w województwie opolskim ale też wiele różnych społeczności regionalno-etnicznych – Kaszubów, Ślązaków. Próba narzucania jedynie słusznego obowiązującego modelu musi się zakończyć źle. Co więcej, taka próba rzeczywiście wpisuje się w filozofię praktykowaną w czasach PRL-u, że partia i władza wie lepiej, niż lokalne społeczności i ci, którzy reprezentują je na

miejscu. To jest droga donikąd.

Wyobraża Pan sobie Polskę bez samorządów?

Nie wyobrażam sobie. Sam byłem radnym miejskim, powiatowym, wojewódzkim, wiceprezydentem miasta i wiceprzewodniczącym sejmiku województwa i wiem, jak te lokalne społeczności skutecznie rozwiązują różne problemy, jak silnie są zakorzenione w świadomości obywateli. Pamiętamy jak po likwidacji powiatów, w latach 70-tych, jeszcze dwadzieścia lat później wszyscy odnosili się do funkcjonowania tych jednostek. To pokazuje, jak silnie były one zakorzenione w świadomości obywateli. Gdy przywracano powiaty w czasach Jerzego Buzka, nie robiono tego na siłę. Wręcz przeciwnie, to lokalne społeczności walczyły o to, by powiaty były tam, gdzie kiedyś. Sam doskonale pamiętam, jak społeczność miasta Brzeziny walczyła o utworzenie powiatu brzezińskiego. Rządzący poniosą porażkę, jeśli będą próbowali dokonać frontального ataku na strukturę samorządową, a w szczególności na powiatową, bo to czasami wybrzmiewa w tle ich wypowiedzi. Nie mam żadnej wątpliwości, że lokalne społeczności będą bronić swoich powiatów, są do nich przywiązane. Wszyscy dobrze wiemy, że to w starostwie powiatowym, w wydziale komunikacji, załatwiamy wszystkie sprawy związane z rejestracjami pojazdów, z prawami jazdy. To tylko przykład, ale wszyscy wiemy, jak społeczności lokalne są dumne ze swoich szkół średnich. Ja pochodzę z 60-tysięcznego miasta Zgierz i ukończyłem tamtejsze Liceum im. S. Staszica, to chluba lokalnej społeczności. To szkoła ze stuletnią tradycją i jako szkoła powiatowa jest centrum różnych wydarzeń edukacyjnych czy kulturalnych. Zainteresowania młodzieży oczywiście się zmieniają, ostatnio uczniowie z tego liceum pokazywali mi swoje działania związane z walką o klimat. Nie wyobrażam sobie, jak tego typu placówkami mogłaby zarządzać administracja rządowa. To jest absolutnie dysfunkcyjne, bo placówki powiatowe pełnią często rolę centrów lokalnej społeczności na wielu płaszczyznach – edukacyjnej, kulturalnej, sportowej. Pomysł walki z samorządem w XXI wieku - gdzie ta lokalność, regionalizm, poszukiwanie swoich korzeni w tak zwanej małej ojczyźnie, staje się o ile nie najważniejszym, to wyjątkowo ważnym elementem tożsamości każdego z nas – to po prostu pomysł chory i na szczęście skazany na porażkę.

Wspomniał Pan już o swoich doświadczeniach w pracy w samorządzie. Jak ocenia Pan ten czas i co Pan wyniósł z pracy dla lokalnych społeczności?

Po raz pierwszy zostałem radnym w pierwszej połowie lat 90. To był wyjątkowy czas. Początek lat 90 to czasy pionierskie, wszyscy uczyliśmy się dopiero pewnych rzeczy, ale mieliśmy też niezwykłą satysfakcję z tego, jak w wyniku aktywności samorządu zmieniały się nasze wsie i miasta. Kolejny krok, czyli druga połowa lat 90, to była walka o wzmocnienie samorządu, wprowadzenie kolejnych jego szczebli, w tym właśnie przywracanie powiatów, ale też wprowadzenie województw. Wówczas przepisy pozwalały na to, bym mógł pracować jednocześnie jako radny, a także doradca i osobisty sekretarz premiera Jerzego Buzka. To było dla mnie niezwykle satysfakcjonujące. Pamiętam te wszystkie rozmowy z ekspertami, którzy mówili, że jeśli nie utworzymy dużych, silnych województw w Polsce, to będziemy mieć problem z wykorzystaniem przyznanych nam funduszy europejskich, gdy będziemy już państwem członkowskim UE. Wtedy klasa polityczna miała odwagę w podejmowaniu trudnych politycznie decyzji, ale niewątpliwie potrzebnych. Pamiętam te rozmowy, gdy eksperci od polityki i PR mówili, że likwidacja ponad trzydziestu województw to katastrofalna decyzja w sensie następstw politycznych, ale z drugiej strony eksperci od finansów dowodzili, że właśnie nie utworzenie silnych województw będzie utrudniać rozwój kraju i wykorzystanie funduszy europejskich. Politycy mieli wtedy odwagę, by podejmować te decyzje, które były potrzebne a nie te, które były popularne. Kolejne lata, podczas rządów Platformy Obywatelskiej, przyniosły pewną stabilizację. Wtedy również podejmowano decyzje o

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: czwartek, 02, grudzień 2021 13:22

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1667

przyznawaniu samorządom dodatkowych kompetencji ale w sposób szczególny był to okres, gdy samorządy były skupione na wykorzystywaniu finansów, które dostały po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Niestety ostatnie lata to próba ograniczania wpływów i kompetencji samorządów. Robi się też coś, co moim zdaniem jest najgorsze, mianowicie wprowadza się antagonizmy wśród lokalnych społeczności. Widzieliśmy to przy decyzjach rządu przy okazji Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, w szczególności przy podziale środków w ramach drugiej transzy. To wprowadzanie najbardziej ordynarnej polityki do współpracy między rządem a samorządem. Pierwsza transza była oparta o pewien system algorytmów, natomiast drugi podział pieniędzy nastąpił wyłącznie według klucza politycznego. Znow odwołam się do przykładu – przy podziale środków w ramach drugiej transzy miasto Łódź liczące 760 tysięcy mieszkańców nie dostało ani złotówki na żaden projekt. Tymczasem najmniejsza gmina w województwie łódzkim otrzymała pieniądze aż na trzy projekty. Mieszkańcy Łodzi mają prawo czuć się jak obywatele drugiej kategorii we własnym państwie. Różnica jest taka, że prezydent Łodzi jest związana z opozycją, a pani wójt z partią rządzącą. To jest najgorszy możliwy mechanizm, bo on pokazuje, że nie liczą się umiejętności, zaangażowanie, dobrze przygotowany projekt. Liczy się tylko poparcie lub jego brak w sensie politycznym. To jest sytuacja, która nie powinna mieć miejsca.

Obecnie, w tych niewątpliwie trudnych dla samorządu czasach, swoje poparcie niejednokrotnie deklaruje Senat

Nie tylko deklarujemy wsparcie. My przy wielu różnych projektach, za każdym razem upominamy się o interesy samorządów. Mamy pod tym względem wyjątkową sytuację w Senacie. Ja sam poza tym, że kieruję pracami Komisji Ustawodawczej, jestem członkiem Komisji Samorządu Terytorialnego. To była moja świadoma decyzja z uwagi na doświadczenie w pracy w samorządzie. W składzie komisji jest też liczna grupa samorządowców, począwszy od senatora Zygmunta Frankiewicza, szefa Związku Miast Polskich, po byłych prezydentów, burmistrzów, w tym mojego przyjaciela Wadima Tyszkiewicza, byłego Prezydenta Nowej Soli. W obecnej kadencji sam przygotowywałem kilka projektów ustaw – zarówno tych bardzo szerokich, jak i rozwiązujących punktowe problemy samorządów. Na przykład w Komisji Ustawodawczej przygotowaliśmy projekt, który umożliwia pobieranie podatków od bocznic kolejowych. Gminy, na terenie których znajdowała się potężna infrastruktura kolejowa, niezwykle dochodowa, związana na przykład z pewnymi węzłami, w ramach których dokonywano ogromnej spedycji towarów, nie miały z tego tytułu żadnych wpływów finansowych. Inna rzecz niezwykle uciążliwa dla lokalnych społeczności, to wprowadzony kilka lat temu przepis dotyczący energetyki wiatrowej, mówiący o tym, że nie tylko nie można wybudować wiatraka w określonej odległości od zabudowań, ale również człowiek nie mógł wybudować domu, jeśli wiatrak funkcjonował wedle takiej samej dyrektywy odległościowej. To jest chore, bo tym samym ograniczyliśmy prawo własności członkom lokalnych społeczności. Dlatego przygotowałem inicjatywę ustawodawczą w tym zakresie, Senat ją przyjął, obecnie znajduje się w Sejmie. Mam nadzieję, że zostanie przyjęta, bo przecież rządzący, ustawodawca jakim jest Sejm i Senat, mają rozwiązywać problemy mieszkańców a nie je dodatkowo tworzyć. Mam nadzieję, że Senat w tej kadencji parlamentu realnie pokazuje, że udało się zrealizować to, o czym samorządowcy mówią od lat, a mianowicie, żeby Senat był izbą przedstawicieli samorządu terytorialnego. Cieszę się, że w Senacie jest także mocno słyszany głos przedstawicieli polskich powiatów. Dziękuję za waszą pracę i zaangażowanie.